

## Echa nieszczęścia.

Sama chwila wybuchu gazów w kopalniach węgla jest, obok trzęsienia ziemi najstraszniejszą z katastrof żywiołowych, jakich ludzie padają na ziemi ofiarą. Od ognia lub wylewów na powierzchni naszego planety można ratować się jeszcze w ten lub inny sposób. Wobec jednak trzęsienia ziemi, człowiek, ów „pan stworzenia” jest zupełnie bezsilnym, podobnie jak wobec eksplozji gazów kopalnianych. Swe ocalenie zawdzięcza wtedy jedynie zrzadzeniu Opatrzności, które zwykle, choć niesłusznie, nazywamy „szczęśliwym zbiegiem okoliczności”.

Ze jednak nie znane są nam wyroki Opatrzności, lub, jak kto woli, prawa, jakimi rządzony jest „szczęśliwy zbieg okoliczności” — przeto przy katastrofach podziemnych giną na całym świecie co roku tysiące górników, tysiące ludzi zaś ponosi na powierzchni śmierć wskutek trzęsienia ziemi.

O całym szeregu podobnych katastrof pisaliśmy niedawno w „Now. Ilustrowanych”, przyczem, jak sobie Czytelnicy przypominają, omówiliśmy katastrofę kopalnianą w Reden, która kosztowała życie blisko 200 górników, codziennie narażających się, niby żołnierze podczas wojny, na śmierć prawdopodobną. I jeżeli chwila wydobywania na powierzchnię ciał zabitych, lub też ocalonych górników jest powodem scen dramatycznych — to i chwila pogrzebu ofiar niemniej jest wstrząsającą. Tu żona żegna wraz z kilkorgiem dzieci swego małżonka i opiekuna małoletnich, tam staruszka, matka stoi niema, zrozpaczona nad trumną, jednaka, co był jej jedyną podporą i przyjacielem, ówdzie siostra żegna się ze zwłokami brata i tym podobnie.

\* \* \*

Jedna z rycin, jakie podajemy w dzisiejszym numerze, przedstawia ponury obraz pogrzebu ofiar w kopalni redeńskiej, pogrzebu katolickiego, jak poznać można z ubioru duchownych. Na drugiej rycinie zaś przedstawioną jest chwila składania do wspólnego grobu trumien ze zwłokami tych, co pracując razem, razem polegli przy wspólnej ciężkiej pracy. Ziemia, która okazała im się macochą w swem wnętrzu, teraz jako dobra matka przyjmuje ich w swe łono.



## Królewski dar.

Często bardzo dają słyszeć się narzekania, że w naszych zmateryalizowanych czasach pieniądź stał się bożyszczem, któremu wszystko się kłania i które wszystkiemu rządzi. Jest w tem dużo prawdy i to tem smutniejszej, że sposób, w jaki dziś ludzie zdobywają pieniądź, oraz użytek, jaki zeń czynią, nieraz stają w jaskrawej sprzeczności z prymitywnymi zasadami etyki. Źródła wielkich sprzeczności socjalnych, które wzrastają z dnia na dzień,

zwalczanie wściekłości, mógł tem skuteczniej spełniać swoje zadanie. Z drugiej połowy swego majątku przeznaczył tylko nieznaczne stosunkowo legaty dla swych dalekich krewnych, resztę zaś zapisał testamentem, którego jednym z egzekutorów mianował b. prezydenta republiki, Loubeta, na cele humanitarne lub popieranie sztuki.

Daniel Osiris Ifla, urodzony z biednych rodziców w Bordeaux, izraelitów, w 1825 roku, przybył do Paryża i w słynnym domu bankowym Mirès'a swoją niesłychaną pracowitością zdobył wkrótce



Echa nieszczęścia: Pogrzeb ofiar katastrofy kopalnianej w Reden.

stają się prawdziwą plagą ludzkości, należy szukać w niepomiarnej wzroście fortun u pojedynczych osobników, co oczywiście dzieje się ze szkoda reszty ogółu ludzi pracy, a nie geszeftu.

Zdarzają się jednak, chociaż nieliczne wypadki, że osobistości obdarzone wyjątkowymi darami fortuny umieją dobrze ich użyć i wtedy stają się prawdziwymi dobroczyńcami ludzkości, filantropami w najszlachetniejszym znaczeniu tego słowa, ludźmi, których wspomnienie ludzkość przechowuje we wdzięcznej pamięci.

Takim właśnie typem rzadkiego filantropa był świeżo zmarły w Paryżu bankier Daniel Osiris, który połowę swojego majątku, wynoszącego 50 milionów franków — sumą nawet na bogatą Francję bardzo poważną — zapisał instytutowi Pasteur'a, kierując się myślą, aby ten instytut, który oddał już olbrzymie przysługi całemu światu przez

poważne stanowisko. Już w latach 50-tych był człowiekiem bogatym. Dopiero jednak wówczas, gdy wycofał się z właściwych interesów, fortuna jego zwiększyła się raptownie skutkiem szczęśliwego lokowania kapitałów, a także i skromnego trybu życia, jaki od śmierci swej młodej żony zachował. Jedynym zbytkiem, na jaki sobie przy swoich olbrzymich dochodach pozwalał, było zbieranie dzieł sztuki z czasów Napoleona III go, które po śmierci przekazał rządowi francuskiemu.

Wśród innych hojnych darów, jakie za życia poczynił, wspomnieć należy nagrodę w kwocie 100.000 franków, rozdzielaną co trzy lata przez Akademię francuską za wybitne zasługi położone na jakimkolwiek polu, ofiarowanie odrestaurowanego przezeń zamku w Malmaison, gdzie rezydowała cesarzowa Józefina, państwu, zbudowanie synagogi w Paryżu, wzniesienie pomnika słynnemu poecie Alfredowi de Musset, przekazanie na rzecz miasta czterech kamienic w Paryżu i wiele, wiele innych.

W każdym razie był to w świecie finansowym typ rzadki, jakich mu podobnych należy szukać chyba wśród miliarderów amerykańskich, z których kilku, np. Carnegie, hojnie sypie dolarami na cele dobra publicznego, sztuki, czy oświaty.

Z życia Daniela Osirisa przytaczają dzienniki francuskie charakterystyczne zdarzenie. Wybudowawszy przed laty własnym kosztem hiszpańsko-portugalskiej gminie w Paryżu piękną synagogę, zastrzegł sobie fundator prawo umieszczenia w jej portyku tablicy z nazwiskami 10 najsławniejszych żydów. Gmina się zgodziła i po wybudowaniu gmachu od Osirisa nadesłano obiecaną tablicę. Cóż się jednak okazało? Oto listę nazwisk na tablicy rozpocynał Jezus Chrystus, dalej zaś następowali: Spinoza, Heine, Mendelssohn-Bartholdi, i inni wszystko żydzi, którzy z czasem chrzest przyjęli. Gmina więc zażądała usunięcia tablicy, a Osiris odmówiał. Doszło do procesu i dopiero sąd przyznał słuszność gminie żydowskiej, poczem usunięto oryginalną tablicę.

Ale członkowie tej gminy, jakkolwiek nie przestali żywić wdzięczności dla hojności fundatora, czuli przecież po śmierci Osirisa żal za jego dziwactwa, a podobno krążyły wśród nich pogłoski, iż inicjator osobliwej tablicy, za przykładem wymienionych tam sławnych żydów, przyjął również chrzest, co jednak nie było prawdą.



Echa nieszczęścia: Składanie do wspólnego grobu trumien ze zwłokami górników poległych w katastrofie w Reden.